

Muzyka wzmacnia przesłanie

KULTURA | „Sztukmistrz z Lublina”
w reżyserii Janusza Kijowskiego będzie
1 października pierwszą premierą nowego
sezonu Teatru im. Jaracza w Olsztynie.

JACEK CIEŚLAK

– Ten rok będzie dla mnie szczególnie, ponieważ wziąłem na warsztat utwór wyjątkowy, czyli „Sztukmistrza z Lublina”, adaptację wspaniałej powieści Isaca Beshevisa Singera, dokonaną przez Jana Szurmieja i Michała Komara z songami Agnieszki Osieckiej i muzyką Zygmunta Koniecznego – powiedział nam Janusz Kijowski, dyrektor Teatru im. Stefana Jaracza. – Jesteśmy na półmetku przygotowań, niepełna dwa tygodnie przed premierą. Pracujemy solidnie, by pokazać, że w Olsztynie możemy zrobić „Sztukmistrza” lepiej niż Jan Szurmiej w jego licznych inscenizacjach. Oczywiście żartuję, bo współpracuję z Jankiem, układa nam w Olsztynie choreografię.

Muzyka pomaga

„Sztukmistrz” był marzeniem reżysem Janusza Kijowskiego od lat.

– Kiedy w 1987 roku prowadziłem próby „Kotki na rozgrzanym dachu” w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, Janek Szurmiej pracował równoległe właśnie nad „Sztukmistrzem z Lublina” – mówi Janusz Kijowski. – Widziałam tamten spektakl. Był malowniczy, plastyczny, zapadający w pamięć. Odważyłem się na spełnienie wieloletniego marzenia, ponieważ dwa lata temu zrobiłem spektakl muzyczny na motywach „Czerwonych nosów” Petera Barnesy. Właśnie wtedy przekonałem się, że spektakle muzyczne są bliskie mojemu sercu. Pracowałem zresztą w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej, zawsze interesowałem się muzyką. Myślę też, że poprzez spektakl muzyczny można przemycić więcej sensów, ponieważ widzowie łatwiej go odbierają, również poprzez piosenki. „Czerwone nosy” nie są łatwym tematem, w grę wchodzi kwestie eschatologiczne, a właśnie muzyczna forma sprawiła, że stały się bliskie widzom. Spektakl był oblegany. Zagraliśmy go ponad 50 razy.

I tym razem nieprzypadkowy jest wybór tematu spektaklu.

– Od swojego debiutu filmowego, czyli „Indeksu”, zajmuję się kwestią wykluczeń, do czego przyczyniły się przeżycia związane z 1968 rokiem: to był mój egzamin dojrzałości – mówi Janusz Kijowski. – Do spraw polsko-żydowskich powróciłem w „Tragarzu puchu” i innych filmach. To jest bliska mi tematyka.

Premiera odbędzie się 1 października.

W poprzednim sezonie Teatr im. Stefana Jaracza obchodził 70-lecie działalności oraz 90-lecie budowy gmachu.

– Teatr w niemieckim Allenstein w 1925 r. był darem Berlina dla jego mieszkańców za głosowania w plebiscycie i niemieckie zwycięstwo – mówi Janusz Kijowski. – Pierwszy niemiecki intendent w czasie otwarcia zarzekł się, że ze sceny nigdy nie padnie żadne polskie słowo.

Tymczasem już 18 listopada 1945 r. zaczął działać polski Teatr Warmii i Mazur, który dał premierę „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

– Był to czyn heroiczny – mówi dyrektor Kijowski. – Przecież nie działały pracownie, a kurtyna została uszyta z worków. Ale dla ludności, która zaczęła napływać od Olsztyna od wiosny 1945 roku, teatr stał się sprawą niezwykle ważną, bo cementował społeczność. To było postawienie kropki nad „i” nad polskością Olsztyna.

W pierwszym zespole znaleźli się Hanna Skarżanka, Jan Kurnakowicz, Karol Adwentowicz. W 1946 roku z powodzeniem zakończyły się zabiegi pierwszego dyrektora, by nadać teatrowi imię Stefana Jaracza, który zmarł kilka miesięcy wcześniej na suchoty również w wyniku uwięzienia w Auschwitz-Birkenau.

Jubileusz 70-lecia polskiej sceny w Olsztynie uświetniły spektakle „Świętoszka” Michała Kotońskiego, „Wiśniowy sad” Norberta Rakowskiego, „Kartoteka” Andrzeja Majczaka i „Tango” Bartosza Zaczkiwicza.

Samotność singli

– Po tak udanym sezonie nowy również zapowiada się interesujący – mówi dyrektor Janusz Kijowski. – Giovanni Castellanos, który współpracuje z nami od wielu lat, przygotowuje wraz z Radkiem Paczochą adaptację „Folwarku zwierzęcego” wg George’a Orwella. Znosi się na mocny spektakl z premierą tuż przed Bożym Narodzeniem – zapowiada dyrektor olsztyńskiej sceny. – W nowym roku Krzysztof Jasiński zmierzy się z „Wyzwoleniem”, bo dawna u nas Stanisława Wyspiańskiego nie wystawialiśmy. Na Scenie Kameralnej zaczęła pracę Julia Wernio. Reżyseruje „Upadłe anioły”, klasyczną komedią Noela Cowarda, o dwóch kobietach, w których odżywa uczucie do mężczyzny kochanego przed laty. Na Scenie Margines, gdzie dajemy wolne pole do poszukiwań, odbędzie się premiera „Single Radicals”, sztuki sło-



♦ „Czerwone nosy” w reżyserii Janusza Kijowskiego. Obecnie trwają próby „Sztukmistrza z Lublina” w jego inscenizacji



♦ Janusz Kijowski, dyrektor Teatru im. Jaracza w Olsztynie

wackiej dramaturżki Michaeli Zakutanskiej w reżyserii Martyny Łyko. Obcojęzyczny tytuł brzmi idealnie, dlatego go nie zmieniamy. Rzecz jest o tym, jak brak możliwości staje się dla młodych ludzi powodem radykalnych zachowań, skoncentrowanych wokół baru. To świetna sztuka wnikliwie opisująca samotność młodego pokolenia.

Spektakl przygotowany jest również z myślą o tegorocznej edycji Festiwalu Demoludy. Jego motywem będzie Grupa Wyszehradzka, a odbędzie się w dniach 18–22 października. Drugi festiwal Olsztyńskie Spotkania Teatralne zaplanowano na marzec.

Na scenie studenckiej im. Sewruka trwają próby do dyplomu „Męczennicy” Mariusa von Maryenburga, spektaklu o radykalizującym się młodym muzułmaninie, który terroryzuje swoje środowisko w szkole.

– W spektaklu występują studenci czwartego roku naszego Studium Aktorskiego, które właśnie we wrześniu obchodzi 25-lecie działalności – mówi Janusz Kijowski. – Pomysł założenia studium wziął się z

niechęci, szefową Departamentu Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej w resortach kultury, wykazały, że właśnie absolwenci naszego studium częściej pozostają w aktorskim zawodzie niż kończący w szkole muzyczne, plastyczne, aktorskie w kraju. Nasz współczynnik wynosi ponad 50 procent. To wielki sukces. Ale już na wstępie mówię studentom, że nie kształcę artystów, lecz rzemieślników sceny. Zastrzegam, że tylko czasami uda się im być artystami.

Związki z Mazurami

Janusz Kijowski jest już w Olsztynie od 2004 roku.

– Ale polubiłem miasto wiele lat przed konkursem i moje stanięcie do rywalizacji nie było przypadkowe – mówi Janusz Kijowski. – Znałem teatr, bo zrobiłem tu wcześniej „Mszę za miasto Arras” i „Czarownicę z Salem”. Poznałem zespół i jego wielkie możliwości, podobnie było z technika-
mi i fachowcami w pracowniach. Przyjeżdżałem do Olsztyna od najmłodszych lat, ponieważ spędzałem wiele wakacyjnych miesięcy nad jeziorami u wuja Waltera Późnego. Był członkiem AK i kiedy go zdekonspirowano został przerwany do stolicy, gdzie wziął udział w powstaniu warszawskim i właśnie wtedy poznał siostrę mojej mamy. Ojciec wuja był bojownikiem o polskość Mazur i prowadził do 1936 roku polską szkołę w Jedwabnie, później hitlerowcy zamknęli go w Dachau. Wuj po wojnie został pierwszym polskim starostą w Szczytnie. Był też wspaniałym mazurskim gawędziarzem. A, ponieważ nie miał syna, tylko dwie córki, niemal mnie usynowił. Spędza-

łem z nim mnóstwo czasu. Brał mnie na kajak albo sadzał na ramie roweru i pokazywał mazurską ziemię, opowiadając o wioskach, kamykach, jeziorach, Trochę go słuchałem, a trochę nie. Ale kiedy później wraz ze swoją harcerską drużyną wracałem na Mazury – opowieści wuja we mnie odżywały i moim kolegom mówiłem o mazurskich kamyczkach, wioskach, jeziorach. Kolekiedy wybaluszali oczy i pytali mnie: „Kiju, a skąd ty to wszystko wiesz?”. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą: „Od wujka!”.

Decyzja o udziale w konkursie na dyrektora Teatru im. Stefana Jaracza zapadła, gdy Janusz Kijowski miał dość pracy jako dyrektor Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego.

– Miałem wtedy ochotę kupić bazukę i strzelać z niej do urzędników – wspomina dyrektor. – Miałem też dość producentów filmowych, ogłupiającego kina i żebrów o pieniądze. Właśnie wtedy zobaczyłem zawiadomienie o konkursie w Olsztynie i spróbowałem szukać wolności artystycznej na scenie.

Olsztyński teatr jest współprowadzony od 2006 roku wspólnie przez Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Ministerstwo Kultury i Sztuki. Stał się pierwszą narodową instytucją kultury w północno-wschodniej Polsce. Dzięki temu udało się wyremontować jego siedzibę. Przez trzy lata teatr grał w dawnym pawilonie usługowym.

– Ale zespół się nie rozpadł i wrócił do zmodernizowanego gmachu, gdzie działają teraz trzy sceny zawodowe i jedna szkolna. Jest się czym pochwalić – mówi dyrektor Kijowski. ☺☺



♦ Wzniesiony w 1925 roku budynek teatru po remoncie